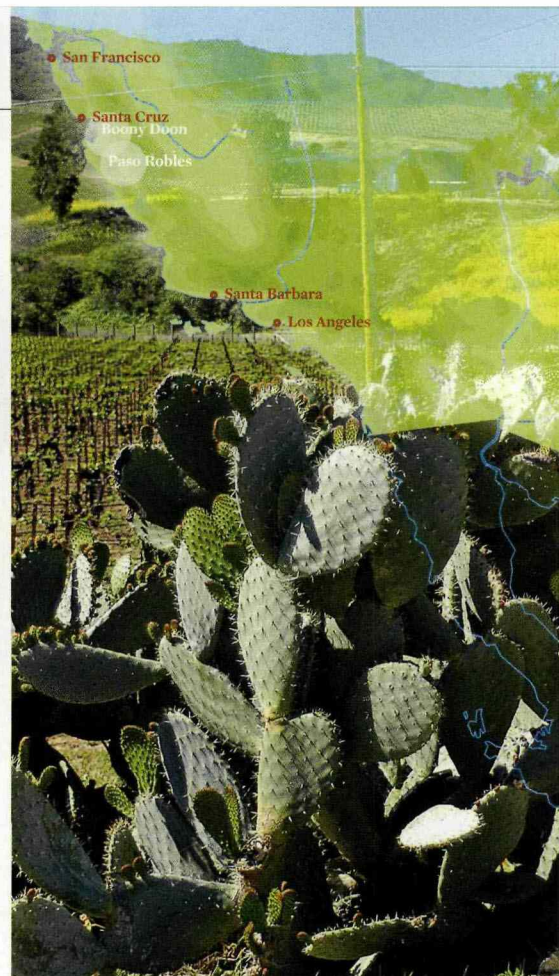
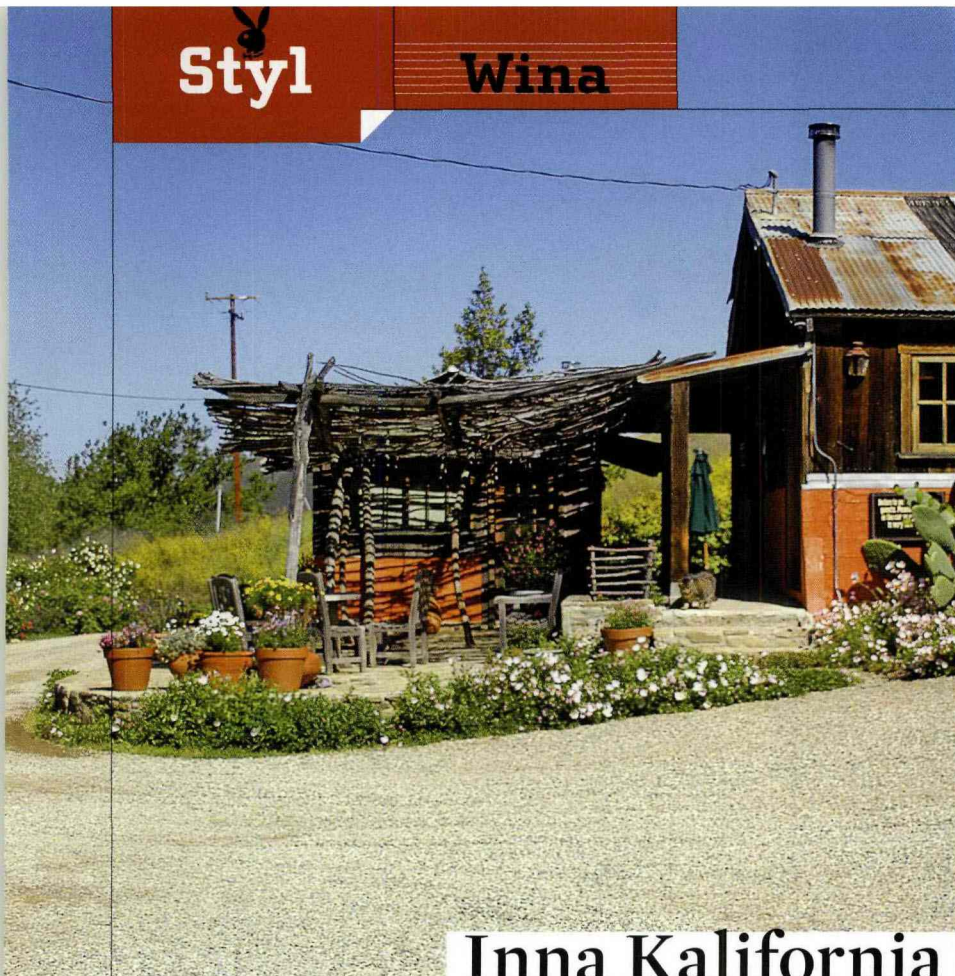


Styl

Wina



Inna Kalifornia

„Tu zaczyna się podróż do sfer, które wcześniej były poza naszym doświadczeniem” – taką deklarację składa Randall Graham, jeden z guru alternatywnego winiarstwa kalifornijskiego. I ma absolutną rację. Jeśli myślisz, że doskonale wiesz, o co chodzi w winach ze Słonecznego Stanu – prawdopodobnie głęboko się mylisz.



Tomasz Prange-Barczyński

W latach 70. XX wieku Graham szorował podłogi w sklepie winiarskim w Beverly Hills. Tak, tak – kolejny American Dream. W przerwach między porządkami młody Randall miał okazję próbować wyjątkowych win europejskich, w których natychmiast się zakochał. Po skończeniu studiów botanicznych na uniwersytecie Davis (kolebce kalifornijskich winiarzy) postanowił wprowadzić w życie projekt GAPN i poniósł niezwykle pouczającą klęskę.

Vitizen Graham

Graham nazywał (i zdaje się nazywa do dziś) klasycznych winiarzy z Kalifornii cabocentrykami lub chardocentrykami. Innymi słowy, ma ich za ludzi, których życie toczy się wyłącznie wokół cabernet sauvignon i chardonnay. Idąc pod prąd, wymyślił sobie stworzenie „Wielkiego Amerykańskiego Pinot Noir” (GAPN). Wkrótce miało okazać się, że słynna burgundzka odmiana czerwona potrafi dać znakomite wina w niektórych regionach Słonecznego Stanu, jednak nie w okolicach Santa Cruz, a tam właśnie Randall założył swą winiarnię Boony Doon. Graham jest być może ekscentrykiem, ale nigdy nie był tępo uparty.

Ziemia, która nie chciała rodzić pinot, zaczęła dawać doskonały plon z odmian rodańskich: syrah, grenache, mourvèdre, roussanne, marsanne i viognier. Jego legendarne dziś wino „Cigar Volante” stało się amerykańską odpowiedzią na châteauneuf-du-pape. Wkrótce na południowym krańcu Zatoki Monterey posadził krzewy włoskie: nebbiolo, barberę, dolcetto i pinot grigio. Dziś przebąkuje o urugwajskim tannacie, a austriacka dziennikarka winiarska, z którą odwiedzałem Grahama, po degustacji jego wytrawnego muszkata stwierdziła, że od winiarza z Santa Cruz mogliby się uczyć producenci ze Styrii.

Graham nazywa sam siebie vitizenem, a więc „winobywatelem”. Z powodzeniem prowadzi swe winnice w sposób biodynamiczny (najwyższe wcielenie naturalnego obchodzenia się z roślinami) i skutecznie namawia do tego sąsiadów. Odmiany rodańskie dają od pewnego czasu świetne rezultaty choćby w położonym dalej na południe Paso Robles, zaś samo syrah przyjmuje się dziś we wszystkich cieplejszych subregionach Kalifornii. To, co 30 lat temu wydawało się chorym snem, dziś jest rzeczywistością Zachodniego Wybrzeża. Nawet pinot noir.

GAPN w ABC

Co nie udało się Randallowi Grahamowi w Santa Cruz, w życie wprowadził Jim Clendenen. Zapalony młody winiarz zakochał się w pinot we Francji (tam zresztą odkrył też, że na lunch można zjeść coś innego niż tacos). Zanim założył własną winiarnię Au Bon Climat, był w stanie jednego roku prowadzić winobranie w Australii, Europie i Kalifornii. Osiadł w tej